

Cesena znowu zaczyna marzyć o utrzymaniu się w lidze dzięki bramkom Adriana Mutu, który dwoma pięknymi strzałami przesądził losy meczu z Ganoą. Nigdyś piłkarza łączono z Romą. On sam tak mówi o dzisiejszych i tamtych wydarzeniach.

Karny strzelony „łyżeczką” pomógł dodać energii drużynie.

AM: Nie pierwszy raz strzelam w taki sposób. Myślę, że zrobiłem więcej „łyżeczek” niż Totti. Tym razem decyzja była trudna. Na bramce stał Frey, graliśmy razem przez pięć lat, w Parmie i Fiorentinie. Długo trenowaliśmy razem. Podszedłem do piłki i nie widziałem, co robić. Może strzelić w róg, uderzyć wysoko? Frey wie o mnie wszystko. Kiedy ruszyłem, zdecydowałem się na „łyżeczkę”. Trochę podświadomie. Wieczorem rozmawiałem z Freyem przez telefon. Powiedział mi: „jesteś naprawdę szalony”.

Trzy i pół roku temu byłeś blisko Romy. Żałujesz, że straciłeś wielką okazję?

AM: Myślałem, że trafię do Romy. Myślałem o tym dużo i może bym tam rzeczywiście trafił. Zawsze sympatyzowałem z Romą z uwagi na to wszystko, co jest wokół drużyny, na ten gorący doping. Ale potem grałem na wyższym poziomie z Fiorentiną. Myślę, że w końcu jednak dokonałem dobrego wyboru. Rozmawiałem wiele razy z Tottim. Mam z nim dobre relacje, wzajemnie się szanujemy. Podoba mi się jako gracz i jest bardzo sympatyczny. Wiele razy powiedział mi przez telefon, że bym przyszedł do Romy. Gra z nim byłaby przyjemnością. Niestety to nie było możliwe.

Autor: kaisa